

2-4a-11.

115

KAZANIE

w rocznicę poświęcenia Kościoła
Katedralnego w Wilnie.

KAZANIE

w rocznicę

POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO
w Wilnie.

przez

Ks. Jana Kurczewskiego.

~~X 115~~



Drukiem Józefa Zawadzkiego

1903.

Дозволено Цензурою. Варшава 7 Декабря 1902 года.



№ 2307.

Г. Вильна, Ноября 18 дня 1902 г.

Секретарь Вилен. Рим.-Кат. Епарх. Управленія
Каноникъ Садовскій.

Типогр. Іосифа Завадскаго въ Вильнѣ. (Замк. п. с. д.)

KAZANIE

o chwale świętyń katolickich wogóle i Katedry Wileńskiej w szczególności.

„Dziś błogostawieństwo się stało temu domowi“
Łuk. 19.

Zajęty sprawami doczesnemi Zacheusz ani pomyślał był pierwiej o sprawach swej duszy. Będąc, bodaj, poganinem gnał się za zyskiem ziemskim, chociażby z krzywdą ludzką, nie zdając sobie sprawy z tego, iż ta krzywda zagradza mu drogę do skarbów niebieskich. Ale oto łaska Boża przemówiła do duszy celnika; a przemówiła obudzając w nim ciekawość ujrzenia Chrystusa. Pod działaniem tej łaski Zacheusz porzuca swe sprawy doczesne i szuka Chrystusa; a nie mogąc Go ujrzyć spotkanego, dla tłumów otaczających, wstępuje na drzewo. Ta łaska, która obudziła w nim pragnienie ujrzenia Chrystusa, podyktowała

mu ten środek prosty i praktyczny, a zarazem zawierający przestrożę: iż wszelki, kto chce oglądać Chrystusa, musi się wznieść po nad tłumy, po nad znikomość i po nad sprawy tego świata.

Z tej dopiero wyniosłości ujrzał Zacheusz Chrystusa i sam był przezeń ujrzany. Wejrzenie Chrystusowe dokonało reszty; zarzuciło do duszy celnika iskrę nawrócenia; powolny na skinienie Chrystusowe, zstępuje z drzewa śpieszy do domu i otwiera gościnne podwoje temu, którego z takim pragnieniem chciał ujrzeć. Tu w obecności Chrystusowej poczuwa się do winy, tu się obudza chęć zadosyćuczynienia; tu otrzymuje przebaczenie i błogosławieństwo, tu się zalicza do synów Abrahamowych.

I któż to jest tym Zacheuszem, jeśli nie świat goniący za zyskiem? Któż jeśli nie katolicy obojętni na sprawy duszy, a z krzywdą bliźniego nieraz ściągający dobra doczesne? Jak Zacheusz, przez długie lata częstokroć oddają się sprawom światowym; rzucają się na zyski doczesne, nie pamiętając ani na sumienie, ani na sprawę zbawienia, ani na Boga. A co smut-

niejsze; kiedy Zacheusz skorzystał z łaski pobudzającej i nawrócił się do Boga; to tacy światowcy nieraz przez całe życie odrzucają pobudki łaski Bożej; kiedy Zacheusz zaprasza Jezusa do domu swego i korzysta z Jego obecności; to światowcy albo omijają dom Boży, albo bywają w nim dla oka ludzkiego i dla parady. Nie szukają Chrystusa, lekceważą i domem Jego.

Wszakże dzisiaj w modę już weszło u takich katolików patrzeć na dom Boży, li tylko jako na arcydzieło sztuki, albo na przybytek zabytków narodowych; skoro tych zalet nie posiada, traci w ich oczach istotną swą wartość—i fatyga się nie opłaca doń zachodzić. Owszem nie dajemy się uprzedzić bluźniercom uwłaczającym świątyniom Bożym: mamy utalentowanych poetów, którzy w rymach wdzięcznych umieją rzucać pociski, ironje i szyderstwa o świątyniach chłodnych i głuchych na lzy sieroce; o świątyniach świecących po nad chałupami ubogich wyznawców. Tacy poeci nie tylko bywają czytani, ale i wielbieni; przodownicy myśli, przedstawiciele katolików, wkładają wieńce laurowe na skronie tych bluźnierców.

Szalejemy z Zacheuszem grzeszącym pogonią za światem, ale nie chcemy upamiętać się z tym Zacheuszem—przyjmując Chrystusa w domu, ręką ojców i braci naszej wzniesionym. Nie chcemy słyszeć o upamiętaniu i nawróceniu w tym domu; ale chcielibyśmy przybijać w nim napisy i stawiać pomniki ludziom, nieraz za życia dla domu Bożego obojętnym, a i w końcu życia pod naciskiem tylko jednającym się z Bogiem. Szalejemy wchodząc do tych świątyń bez należytej pokory i skromności, ale wnosząc swoją światową próżność i namiętności; a nieraz niesforem i nieobyczajnem zachowaniem się ubliżając miejscu świętemu; nie pamiętamy na słowa Pawła świętego, przestrzegającego, iż: „zatraci tego Bóg, kto zgwałci Dom Boży“ ¹⁾. By się od tej zbrodni uchować, a odnieść zbawienny pożytek z bywania w kościele, dziś jako w rocznicę poświęcenia tej świątyni, pomówimy o zacności świątyń katolickich wogóle, a wszczegóło o dziejach i pamiętkach obecnej świątyni.

Wejrzyj na nas, o Boże łaskawy, któ-

¹⁾ I Kor. 3, 17.

rzy się do Ciebie z pragnieniem i gotowością Zacheusza podnosimy; za przyczyną Twej Matki....

I.

„Zacheuszu zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba, abym był w domu Twoim.“ Acz Bóg nie mieszka w domach ręką ludzką wzniesionych w tem znaczeniu, iż Go cały świat objąć nie może; jednakże przebywa w nich ze szczególniejszem upodobaniem, jako troskliwy ojciec na głos dzieci swoich w Imię Jego zgromadzonych. Od owej chwili, kiedy wyrzeczone zostały te słowa i kiedy Chrystus obecnością swoją uświęcił dom Zacheusza, dom ten stał się ogniskiem, w którym się schodzą i z którego wytryskują promienie chwały Bożej, tajemnic i błogosławieństw: jak na świątynie starego Zakonu, tak szczególnie na świątynie Chrystusowej. W tym domu spełniają się przepowiednie prorocze i ceremonje figuryczne świątyni Salomonowej i rodzą się promienie chwały i zacności świątyń Chrystusowych, wyświeclając nowe tajemnice, nowe obrzędy, nowe łaski

i błogosławieństwa, któremi w ciągu wieków zasłyną te świątynie.

W domu Zacheuszowym obecny jest Chrystus; tu się Mu otwierają gościnne podwoje, okazuje się hołd i poddannictwo; tu się Mu składają ofiary nie tylko z majątności nieprawnie nabytej, ale i z serca i z duszy; tu się daje słyszeć i pocieszający wyrok przebaczenia, tu się otrzymuje budujące nauki i błogosławieństwo. Oto są główne cechy, które są ozdobą domu Zacheuszowego, a które stanowią o istotnej wartości świątyń naszych.

Największą bowiem ozdobą świątyń katolickich i skarbem ich najdroższym jest Chrystus Pan, zawsze w nich obecny w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza: ten sam Chrystus, żywy i prawdziwy, tylko w innej postaci; a przebywa już nie chwilowo jak w domu Zacheusza, ale ustawicznie i wiecznie, we dnie i w nocy będąc obecnym i spełniając swe przyrzeczenia: „Nie zostawię was sierotami, oto jestem z wami po wszystkie dni.“ Chrystus obecny w Przenajświętszym Sakramencie, to Bóg z ludem swoim w rzeczywistej łączności: w większej, niżeli to było zapowie-

dziane i przyrzeczone świątyni Salomonowej; bo tam oczy Boże i serce miało być zwrócone z nieba na prośby ludu, a tu sam Bóg w swej osobie na ziemi; w tej łączności zapowiadającej zjednoczenie wiekuiste w niebie, o którym się mówi w objawieniu, jako o przybytku w którym Bóg pozostaje z ludźmi i mieszka z nimi: „a oni będą ludem Jego, i sam Bóg z nimi będzie ich Bogiem.“

Przed tym Bogiem, żyjącym w przybytkach ziemskich, ręką swych dzieł wzniezionych, powagą kapłańską wezwanym, koraż się Królowie, mędrcy, poddani i prostaczkowie, składając Mu hołdy i ofiary z siebie i ze wszystkiego co posiadają. On zaś, Bóg nasz, obecny w świątyni, zaćmiewa swą obecnością blask najozdobniejszych ołtarzy i świątyń najokazalszych, a natomiast opromienia i ozdabia najskromniejsze i najuboższe świątynie. Zstępując z nieba na ziemię i wstępując do świątyń naszych sprowadza z sobą zastępy niebieskie i niewyczerpany skarb miłosierdzia, pocieszenia i błogosławieństw dla ziemian; a któż ze śmiertelników zdoła dorównać Jego chwale i wielmożności, a któż Mu

doda ozdoby i wielkości majestatu; któż się poważy ubliżyć miejscu obecności tak wielkiego Pana? Nie pogardza Bóg wysiłkiem genjuszów i pracą zdobiących świątynię Jego mistrzów; ale te ozdoby więcej dla podniesienia ducha naszego, niż dla wielkości Bożej są skierowane i zastosowane.

Drugą perłą zdobiącą świątynię nasze są ofiary składane w nich codziennie przez kapłanów i lud wierny. Ofiarą najwznioślejszą, niepokalaną, niekrwawą, i wieczną jest ofiara Mszy świętej, w której przez ręce kapłańskie składa się pod postaciami wina i chleba, Ciało i Krew Syna Bożego. W tej to ofierze spełnia się odwieczna obietnica Boża wyrzeczona przez proroka Malachiasza: „od wschodu słońca, aż do zachodu wielkie jest Imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą¹⁾“. Przez tę ofiarę w świątyniach katolickich po całej kuli ziemskiej rozsianych składają się Bogu hołdy i daniny należne, dziękczynienia i ubłagania. Z tą ofiarą zanoszą

¹⁾ I, II.

się modły wyznawców i łzy grzeszników pokutujących, hymny radośne i pienia pokutnicze; głos ludu wiernego rozlega się pod ich sklepieniem i wciągu wieków uświęca przybytki Boże i czynią je najszacowniejszymi: i dla wielkości ofiary, i dla wiary i pobożności ludu katolickiego.

Trzecią ozdobą świątyń naszych jest źródło obfitych łask Bożych, wypływających z niej przez sakramenta święte w nich udzielane. W świątyniach to naszych otwiera się skarbnica miłosierdzia Bożego dla wszystkich przystępujących; w nich otrzymujemy prawo na dziedzictwo Boże przez Sakrament Chrztu świętego, umocnienie w wierze przez Bierzmowanie, odpuszczenie grzechów przez pokutę, zasiłek na drogę życia przez Komunię świętą; w nich poświęcają się kapłani, w nich błogosławią śluby ojców i matek rodzin chrześcijańskich; ze świątyń śpieszą kapłani z ostatnią pomocą i ze szczególniejszymi łaskami do chorych i umierających, by ich podnieść z cierpień, lub umocnić na życie wieczne. Wspomnij każdy, ileś łask Bożych poczerpnął w świątyni Chrystusowej, ileś przez tę świątynię obowiązany Chrystu-

sowi?—kiedy cię maluczkiego błogosławiono, grzesznego z Bogiem jednano, pojednanego do Stołu Pańskiego dopuszczono, kiedy błogosławiono uroczyście twoje śluby i obietnice dozgonne!

Czwartą ozdobą świątyń naszych jest góra zbawienia, Synaj nowego Zakonu, kazalnica z kąd się ogłasza i tłumaczy prawo Boże przez kapłanów. Oto powagą Bożą przyodziani, jak Mojżesz dyktują przykazania, błogosławiąc posłusznych i karząc krnąbrnych i chwiejnych, grożąc odstępcom i obłudnikom; jak prorocy wyciągają ramiona swe do ludu niestatecznego a grzesznego i już to śpiewają chwałę i zdobność Jeruzalem — Królestwa Bożego, już to się uskarżają na zapoznane drogi Boże i zapomniane święta Jego; już to okrzykują tryumfy zwyciężki prawicy Bożej, już to płaczą nad ruinami najświętszych pragnień, zabiegów i nadziei, już to wreszcie wznosząc do niebios wzrok łzawy wołają: „Wspomnij Panie, co się nam przydało....“ ¹⁾ Ozdoba świątyń naszych, to głos proroków naszych, to ich groźby i

nawoływania, to ich błogosławieństwa i pogróżki; to błogosławieństwo Boże okazywane ludowi przez nauczanie widzących w Izraelu, które bywa odjęte od ludu niegodnego i nieposłusznego na głos Pana Boga swego. Póki żyje słowo Boże w świątyniach naszych, póty błogosławieństwo Boże i sam Bóg z nami i w naszych świątyniach.

Koroną wreszcie i ozdobą świątyń naszych w oczach naszych nieraz boleścią w tem tułactwie zasłoniętych, jest pocieszenie i ukojenie, które znajdujemy w tych świątyniach. Przyjdzie zwątpienie, zakradnie się niepokój do duszy, zaboli serce zranione, gdzież ucieczka, gdzież pomoc, gdzież pocieszenie, jeśli nie w przybytku Bożym? Jak dzieci przed grozą w objęcia matczyne, tak katolicy w niedoli garną się do świątyń swoich: tu się zwierniają w modlitwie swej przed Bogiem ze swoich cierpień i boleści, z ucisku i krzywdy, z ubóstwa i sieroctwa. Tu się czerpie balsam pociechy dla serca, promyk światła dla umysłu, tu się obudza nadzieja w Boga; rodzą się nowe siły do pracy i do walki na burzliwym morzu tego życia.

¹⁾ Treny. Modlitwa Jeremjasza.

Świadczą o tem wieki przeszłe i terażniejsze, świadczą o tem starcy i młodzieńcy, świadczy o tem każde serce pocieszone w świątyni Pańskiej.

Oto niedawno ogłoszono list pewnego młodzieńca do matki niepokojącej się o jego losy. Wysłała go bowiem za granicę na dokończenie nauk i w ciągłej była obawie o jego wiarę i obyczaje pomiędzy ludem obcym, językiem i wiarą. Uspokoił jednak nieodrodny syn bogobojną matkę pisząc, iż nie wstępuje w ślady swych kolegów bezwyznaniowców i hulaków; ale w każdej chwili poważniejszej, czy się wątpliwość obudzi, czy tęsknota serce zalegnie, nie szuka światła u ludzi bez wiary, a pociechy w kuflu i wieczorynkach, ale się udaje do kościoła i tam w modlitwie czerpie dla siebie pomoc potrzebną. Szczęśliwa matka, błogosławiony syn; a dałby Bóg więcej takich matek i takich synów; nie słyszelibyśmy tylu bluźnierstw, nie widzielibyśmy tyle rozpusty, i tylu smutnych przykładów zmarnowanej młodości! Ale nietylko na dusze niewinne i młodociane, nietylko na grzeszników szukających przebaczenia, ale i na niedowiarków już w nic

niewierzących, świątynia bywa miejscem ukojenia. Niedawnemi czasy bluźnierca głośny na cały świat przez swe prace przeczące Bóstwa Chrystusowi pisał do przyjaciela, iż często zachodzi pokryjomo do kościoła i odmawia: „Ojcze nasz“—czerpiąc tam rozkoszne wspomnienia lat młodocianych, szczęśliwych dni wiary.... O, bo serce katolickie z trudnością zaciera w sobie wspomnienia rozkoszy czerpanej w świątyni—z Izraelem w niewoli Babilońskiej pozostającym zdala od swej świątyni wołać będzie: «Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja; niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał.» ¹⁾

II.

Wzniosła i wielka jest chwała i ozdoba świątyń katolickich wogóle, a dla nas szczególniejszą jeszcze ma wartość świątynia ta, której poświęcenia doroczną pamiątkę obchodzimy. Kościół katedralny ma szczególniejszy powab i pociąg dla serc wiernych nietylko tego miasta; ale i

¹⁾ Psalm 136.

całej dyecezyi, a szczególnie ludu pracowitego i ubogiego, najwięcej przywiązanego do starej wiary i obyczajów, a więc i do tej świątyni. I nie dziw, bo urodziny jej do jednej prawie doby się odnoszą z odrodzeniem się narodu litewskiego na życie wieczne przez Chrzest święty. Chociaż bowiem na półtora wieku przedtem apostołowie, zakonnicy katoliccy, obiegali całą Litwę, a biskupi chrzcili jej książąt; jednakże prawdziwe słońce wiary dla Litwy weszło w tej dobie, kiedy w r. 1386 nawrócony Jagiełło wraz z pobożną małżonką swoją Jadwigą, w otoczeniu biskupów i kapłanów, przyniósł pochodnię wiary z Krakowa i zaczął nawoływać podwładny lud swój do przyjęcia wiary katolickiej. Tłumy cisnęły się na brzegi Wilii słuchając nauk i chrzcząc się gromadnie; wzrastał się Kościół Boży w sercach ludzi; podnosiły się zarazem i nowozałożone ściany matki kościołów — Katedry. To miejsce, a nie inne obrano; gdyż tu pierwiej była świątynia i ołtarz pogański, na którym się palił ustawiczny ogień i składały się ofiary bogom, a pod ołtarzem w jaskini utrzymywane były węże, jako bóstwa przez pogańskich

litwinów czczone. Chociaż te ofiary i bogi były fałszywe i sprośne; jednakże iż wyrażały skłonność religijną ludu i przykuły niejako jego serce do tych odwiecznych pamiątek, uszanował to miejsce Kościół katolicki. Oczyściwszy przeto je ze wszelkich zabytków bałwochwalstwa, na miejscu ołtarza pogańskiego wzniesiono ołtarz Chrystusowi, a nad wieżą po dziś dzień w dolnej części zachowaną, z której arcykapłani głosili ludowi wolę bogów i ważniejsze wypadki, urządzono dzwonnice, by głosem dzwonów zwoływać lud do czei Boga prawdziwego.

Do wzniesionej świątyni w r. 1388 i poświęconej pod tytułem Św. Stanisława B. M. i Św. Władysława króla wyzn. wstąpił uroczyste pierwszy jej oblubieniec i pasterz, biskup wileński Andrzej Wasillo, który ją wraz z innymi kościołami wziął w szczególniejszą opiekę. Hojnie przez Jagiełłę i Witolda uposażony nie szczędził kosztów na jej ozdobienie i na utrzymanie przy niej kapituły i kapłanów. Kiedy zaś po kilku latach zgorzała, z większym przepychem ją odbudowano. Biskup fundował przy niej kaplicę Św. Andrzeja; przykład

jego w następnych latach naśladowali inni Biskupi, królowie i magnaci, którzy nie żalowali kosztów na jej uposażenie i budowanie przy niej kaplic. Stała się ona wkrótce skarbcem narodu: królowie chcieli w niej mieć spoczynek wieczny i biskupi tuż założyli groby swoje, jakby chcąc przez to wyrazić swą miłość niezatartą ku matce kościołów na Litwie. Tuż obok wzniosły się pałace królewskie, dolny i górny zamek: ztąd i katedra kościołem zamkowym, aż do dziś dnia, u ludu się nazywa.

Perłą jej, ze wszystkich miłośników najzacniejszą, był święty i niepokalany młodzieniec, święty Kazimierz. Za życia ukochał ją po nad trony i pałace królewskie, po śmierci 1584 r. spoczął w jej grobach, nim nie został wyniesiony na ołtarz w kaplicy pierwszorzędnej, bogato i zdobnie przez królów urządzonej. Dzień i noc za życia swego czuwał w niej na przyjście Pana ten święty młodzieniec, a znajdując ją w nocy zamkniętą, klęczał u jej progu. Postać jego podnosi myśl naszą do Boga, a serce odrywając od rzeczy znikomych przykuwa do tej prastarej świątyni. Staje się ona tedy miejscem odpustu ludzkości:

z niej płyną modły ubłagalne do nieba i wznoszą się w ciągu wieków hymny dziękczynne; uświęcają to miejsce ofiary kapłańskie i hołdy królewskie i książęce, które w obliczu Boga prawego składano. Z niej daje się nauka i przestroga wszystkiemu ludowi, jak ma dochować Bogu wiary i żyć po chrześcijańsku, po katolicku.

Kiedy w początkach wieku XVI zaczęła się szerzyć bezbożność między ludźmi, azbytki i marnotrawstwo łamać zapory i przekraczać granice prawem Kościoła wskazane; kiedy wielu możnych i duchownych zaczęło się chwycić nowinek przez różnowierców z zagranicy przyniesionych; biskup tegoczesny, Jan z książąt litewskich, nakazał solenne i ustawiczne modły: od godziny trzeciej rano, aż do zachodu słońca w świątyni katedralnej, na uproszenie u Pana Boga odwrócenia klęski i utraty wiary. Zajaśniały ołtarze, zagrzmiały sklepienia od modłów i śpiewów kapłanów i ludu wiernego, aż do późnej nocy modlącego się w świątyni. Następca jego Paweł książę Holszański, podtrzymując pobożność ludu, ozdobił tę świątynię licznymi obrazami, umieszczając na jej ścianach sceny

z życia świętych, by w ten sposób okazać poszanowanie dla świątyni i wiarę ludu katolickiego w przyczynę świętych i cześć ku ich obrazom przeciwko bluźniercom, którzy bluźnili świętych i wyrzucali z kościołów ich obrazy. Kapituła zaś postanowiła uroczystie oddawać hołd relikwiom świętym pocałunkiem przez kapłana Mszę świętą odprawującego i przez obecnych na Mszy kanoników.

Modły, ofiary i pobożność zarówno, jak biskupów, kapłanów, tak i ludu wiernego zostały wysłuchane; bo kiedy odstępstwo od wiary katolickiej dosięgło zatrwających rozmiarów, kiedy magnaci a nawet i kapłani porzucając wiarę ojców zaczęli przechodzić do nowowierców i wołą niewołą pociągali za sobą lud podwładny, kiedy nowowiercy tryumfowali ze zwycięztw co dzień odnaszanych, tak w szkołach przez się pozakładanych, jak i w zborach swoich; zesłał Bóg mężów apostołskich, którzy wiarą, pobożnością i nauką powstrzymali odstępstwo od wiary i zawstydzili zarozumiałych nowowierców. Już biskup książę Holszański dowiedziawszy się, iż król Zygmunt August, obalamucony przez nowowier-

ców w uroczystym pochodzie koło katedralnego kościoła udaje się do zboru nieprzyjaciół wiary katolickiej, z powagą apostołską zaszedł mu drogę processjonalnie; i zatrzymawszy konia królewskiego wyrzekł stanowczo do króla: „Nie ta droga, miłościwy Panie, którą chadzali ojcowie twoi, ale ta,“ dodał wskazując na kościół katedralny i w końcu dodał: „Opuszczasz matkę, która cię wychowała, a idziesz do macochy.“ W pokorze przyjął król słowa pasterskie, a zsiadłszy z konia, z orszakiem swym i z ludem, poprzedzany przez duchowieństwo wszedł do katedry.

Dopiero za biskupa Protasewicza zaczęło się rzeczywiste odrodzenie się wiary katolickiej w sercach ludzkich. Mężowie głębokiej nauki świątobliwości, jak Skarga, Wujek, Warszewicki, stanęli na czele oświaty. Wspierani przez biskupa i króla zakładają katolicy szkoły wyższe pociągając młodzież katolicką od nowowierców; dla ubogich otwierają się szkoły bezpłatne. Z kazalnicy katedralnej rozlega się głos króla kaznodziejów naszych—głos Skargi. Z nieubłaganą logiką wyświeśla on boskość wiary katolickiej, a zbija zarzuty i napa-

ście protestantów, niweczając i druzgocząc ich wymysły. Otworzyły się oczy odstępców—magnaci wracają do kościoła, dzieci ich wstępują do stanu duchownego, by przepowiadać tę wiarę, przeciwko której zawinili srodze ich ojcowie; lud katolicki ujrzał błogosławieństwo Boże za swą wiarę i pobożność. Oczy wszystkich zwróciły się na grób świętego młodzieńca, Kazimierza królewicza, spoczywającego w kościele katedralnym; uciekający się do jego pomocy doznali cudów wyraźnych i niezbitych.

Zanosi się tedy głos do stolicy Apostolskiej, aby ten anielski młodzieniec uroczyscie przez kościół został zaliczonym w poczet świętych. Prośbie staje się zadość; za biskupa Benedykta Wojny cześć świętego Kazimierza zostaje ogłoszona po całym świecie, a szczątki jego święte w 1604 roku wzniesione zostały na ołtarz w kaplicy dlań przygotowanej. Stała się radość wielka w narodzie katolickim, błogosławił Bóg sprawom jego, jak i początkom. W tej radości, w tych pomyślnościach zaufali sobie zbyt mocno, wzbili się w dumę i pychę ojcowie nasi; zapanowała niezgoda i

chciwość, nieposłuszeństwo i lekceważenie władzy kapłańskiej i królewskiej. W pogoni za zyskiem i wywyższeniem nie oglądano się, ani na prawa Boskie, ani na prawa ludzkie. Kłótnie, bitwy, najazdy i grabieże stały się grzechem codziennym.

Sprawiedliwość Boża niedługo kazała czekać na siebie; bo nie licząc pożarów, głodu i moru, które Bóg od czasu do czasu na nich nasyłał jako przestrożę, zesłał w końcu nieprzyjaciół i okrutnego szweda na lud grzeszny. Okrutny ten naród, tylko co był wypart się wiary katolickiej,—z całą zaciętością pustoszył kraje katolickie, niszczył i bezcześcił świątynie i ołtarze. Kiedy już nieprzyjaciele zagrażali Wilnu, lud zaczął uchodzić, a z nim biskup i kapłani unosząc z sobą relikwie świętego Kazimierza od chciwości i świętokradztwa bezbożnych żołdaków. Kościół katedralny pozostał tedy, jak Syon po wprowadzeniu do niewoli Babilońskiej,—pozostał w opuszczeniu i żałobie—ręka nieprzyjacielska szerzyła w nim, jak i w mieście, spustoszenie i pożary i dopuszczała się gwałtów. Rozgniewał się Pan za grzechy ojców naszych, wyrócił ołtarze i za-

chwiał fundamentami świątnicy. Spalone zostało miasto i katedra.

Po kilku leciech gospodarki nieprzyjacielskiej dał się Pan ubłagać łzami i krwią ludu wiernego; wygnał nieprzyjaciela, a powrócił do miasta kapłanów i biskupa. Kapłani stanawszy na progu kościoła katedralnego zgrozą i żalością wielką byli przejęci na widok, który się im rzucił w oczy. Ta sławna i zdobna świątynia, którą z wielkim nakładem ozdabiali biskupi Holszańscy i Tyszkiewiczze przywołując z dalekich krajów mistrzów dłuta i pędzla:—oto pełna była trupów i błota,—sklepienie runęło tworząc widok przerażającego zniszczenia. W tych ruinach, w tym krwawym obrazie ręką Bożą narzuconym, dał Bóg naukę ojcom naszym i potomności, jako niepowinniśmy zbyt ufać temu, że budujemy wspaniałe świątynie:—bo gdy nie będziemy miłośnikami pokoju i zgody, gdy zaczniemy sprzeciwiać się i nie szanować władzy;—na głowy nasze runą najwspanialsze kościoły.

Nie upadli na duchu kapłani wstępujący do zrujnowanej katedry, ale zakrzętnęli się dokoła jej odnowienia. Bóg łaskawy

dla pokutujących dopomógł ich pracy; i po kilku leciech, stanęła znowu świątynia odrodzona, nie tak zdobna jak pierwiej, ale uświęcona pamiątkami i łzami drogiemi dla serca katolickiego. Do odnowionej katedry wstąpił jej nowy oblubieniec biskup Białłozor, w obecności powróconego z tułactwa Jana Kazimierza. Lud katolicki ujrawszy ołtarze odnowione i jarzące, ujrawszy pasterza i króla przy tronie, nie mógł powstrzymać łez radości, wybuchnął ogólnym płaczem, nie powstrzymał się biskup i król: obaj padli na kolana przed tronem Najwyższego, wszyscy ze łzami! Te Deum laudamus śpiewali....

Skorzyśmy do łez, ale jeszcze skorsi i do zapomnienia o tem, dla czegośmy płakali. Tak było i z ojcami naszymi. Po obławach rozrzewniających, po przyrzeczeniach i obietnicach uroczystych, powrócili znowu do spraw ziemskich i zapomnieli o Syonie swoim, o kościele katedralnym. Budowali zamki i pałace, ale skąpili się na podtrzymanie tej matki kościołów. I oto za czasów biskupa Massalskiego w czasie раннего nabożeństwa wskutek zawalenia się wieży, sklepienie w kaplicy Imienia

Maryi runęło na głowy kapłanów i gromadki modlących się wiernych. Ten wypadek wstrząsnął wszystkimi, poznali wtenczas, ile zawinili niedozorem swoim. Biskup natychmiast przystąpił do gruntownego odnowienia katedry i wielkie położył na nią kosztą. Do odnowienia wezwał ludzi biegłych w sztuce budowniczej; ale brak funduszków nie pozwolił mu dokończyć tak wspaniale zaczętego dzieła; duchowni zaś i magnaci w niczem się nie chcieli przyłożyć zważając to na biskupa. Dopiero następcą jego biskup Jan Nepomucen Kosakowski, mąż świątobliwy i gorliwy o ozdobę domu Bożego, umiał trafić do serc możnych panów i wykołatać u nich pomoc; także znalazł łaskę w oczach cesarza Pawła I, który ofiarował na katedrę 50,000 rubli. Z tą pomocą dokonał gorliwy biskup odnowienia katedry i poświęcił ją uroczyscie w r. 1801, w Niedzielę 20 po świątkach; rocznicę tego poświęcenia dziś obchodzimy.

Odtąd stoi ta świątynia w niczem nie zmieniona co do jej kształtów, a tylko od czasu do czasu odnawiana powierzchownie. Przestała ona wieki, widziała tryumfy i łzy

swoich dzieci, widziała ich cnoty i grzechy: do szalejących i swawolnych woła jak matka: „pokój wam!“ „Pan z wami!“ Może być, iż pod względem budowy nie jedno oko krytyczne wiele zarzuci; ale my patrzymy na naszą świątynię jak na matkę. Może ona uboższa i mniej okazała, niż rozgłosne świątynie po świecie katolickim; ale dla nas ona jest najdroższą, bo patrzymy na nią oczyma i sercem dziecięcym, które ubogą matkę przenosi nad wszystkie niewiasty dostatnie i strojne. W niej czerpiemy skarby łask Boskich, w niej znajdujemy odpoczynek sercom zbolałym, w niej łączymy nasze modły i łączy z modłami i łzami ojców naszych i z ofiarą ołtarza—; w niej uczymy się wytrwałości w wierze i nadziei w pomoc Bożą. W niej jak w domu Zacheusza staje się błogosławieństwo każdemu szukającemu tego błogosławieństwa.

Kochajcież tedy, bracia mili, świątynię naszą, a nie żałujcie na ich utrzymanie i ozdobę! Nie zawsze dostatki wasze uszanują dzieci—co włożycie w ozdobę świątyni, na wieki pamiętnem będzie. Nie odrzuca bowiem nasz kościół święty prawdziwej

sztuki i natchnienia, nie obdziera świątyni z religijnych prac mistrzów i pędzla, owszem podnosi je i rozwija; nie odpycha też i prawdziwych zasług bohaterów, ani gasi pamiątek religijnych; owszem uświęca je; ale główny cel w tych świątyniach widzi w chwale Bożej i zbawieniu ludzkości. Kochajcie je i nawiedzajcie, szukając w nich łask Bożych, zmiłowania i pocieszenia, szukając w nich wiary i nadziei. Miłością najczulszą otaczajcie tę świątynię katedralną, uświęconą wiekami i tak pouczającą rozrzucającymi pamiątkami. Niech ona dla was będzie nauką i przestrogą,—abyście porwani wichrami bezbożności nie stracili wiary i cnoty. Ojcze i matko, zanim puścisz w świat twe dziecko; wprowadź je do tej świątyni: przypomnij mu obowiązek względem Boga i bliźniego; przypomnij mu prastare pamiątki, które uświęcają tę świątynię—aby i ono wspominało tę świątynię, jak bogobojni Izraelici Jeruzalem w Babilonie.

O, bo jeśli Jozue po przejściu Jordanu układał kupę kamieni aby one przypominały Izraelitom dobrodziejstwa Boże zdziałane na tułactwie; jakoż daleko większym,

wspanialszym jest pomnikiem dobrodziejstw Bożych ta świątynia, przez którą tak głęboko się zapisuje w sercach naszych pamięć ojców naszych i dzieje dziwnej a niezbadanej Opatrzności Bożej! Wychodząc z tej świątyni jeszcze, o matko, wskaż na nią dziecięciu twemu,—niech jeszcze się przyjrzy,—niech ją zapamięta, aby w szalejącym świecie nie wyparło się wiary i obyczajów ojców swoich.

Młodzieży katolicka, wobec tej świątyni, wobec tych drogich każdemu sercu pamiątek, wspomnij na wiarę ojców twoich, na przykład patrona twego Św. Kazimierza, którzy z Mędrce Pańskim, młodzieniaszkami będąc szukali mądrości u progu świątyni! trzymaj się święcie i statecznie tych progów, obecnością Bożą i tylu łaskami uświęconych. Namiętność cię porywa, świat cię łudzi, pokusy cię wabia, nowomodne hasła przeciwko tronom i ołtarzom wymierzone przewracają ci w głowie; cały świat ten szalejący, jak fala złowroga uderza na cię, porywa cię: młodzieży niebaczną, jakoż się ostoisz? jeśli odrzucisz tę kotwicę zbawienia! Jakoż wybrniesz z tych fal i odmętów rozchukanych,

jeśli z tej łodzi rzucisz się w wir szalejącego świata? jakoż się uratujesz, gdy ta świątynia dla ciebie obcą będzie? Obudź wspomnienia tych łask i dobrodziejstw Bożych, któreś poczerpnęła od dzieciństwa w tej świątyni: już uczestnicząc z kapłanami i biskupami w nabożeństwach uroczystych, już modląc się ze Św. Kazimierzem na osobności, już przystępując do Sakramentów św., już słuchając nauk kapłańskich. Szczęśliwa ty będziesz, szczęście rodzicom zgotujesz, jeśli nie zapomnisz tych świętych uczuć, któreś ztąd wyniosła. Pójdiesz w świat może daleki, może obcy, staniesz między ludem innym: pójdą za tobą i pamiętki i przestrogi tej świątyni głęboko w sercu zapisane; one ci nie jedną wątpliwość rozproszą, nie jedną prawdę wyświełtą, nie jedną chmurkę z czoła twego spędzą i boleść serca ukoją. Każda świątynia katolicka przypomni ci tę świątynię i da ci wspomnienie w ciężkich i twardych tego życia chwilach. Bo nad tobą czuwać będzie Ten, co czuwa nad tą świątynią i nad ludem, Bóg twój będzie obrońcą twym, a świątynia jego miejscem błogosławieństwa. Oczy Boże będą zwrócone na

drogi twe. a serce Jego otwarte będzie na modły twoje. Jak Izrael Bogu wierny nie zapominaj o twojem świętem Jeruzalem, a Bóg nie zapomni o tobie i o potrzebach twoich.

I ty, człowieku pracy, rzemieślniku, może nie umiesz czytać biegle w książkach i rozprawiać uczenie z ludźmi bez wiary, co się bałamucą nowemi baśniami: ta świątynia jest księgą twoją i obroną twej wiary; wskaż niedowiarkowi na nią, a powiedz mu: starsza jest nasza katedra niż ty i brednie twoje; nie takich ona przeżyła, i ty zejdziesz z tego świata, a ona będzie czuwać jak matka nad ludem swoim i obejmować ramionami dziatki swoje: bo to jest dom Boży—przybytek Pana najpotężniejszego i najmędrszego. W Bogu nadzieja nasza, ludu katolicki: tyle razy ta świątynia była w ruinach i wiara nasza w niebezpieczeństwie; ale oto świątynia stoi, a wiara żyje w sercach ludu wiernego. Pokłękniemy przed tym Panem, a zanieśmy modlitwę ubłagalną.

Boże ojców naszych i wiary naszej! terazemy poznali, iż oczy Twoje i serce Twoje czuwa nad nami w tej świątyni; i

że wysłuchujesz ludu twego, ilekroć do ciebie ze łzami pokuty się zwraca i błogosławisz mu, ilekroć rękami niewinnymi zanosi ofiary. O, Boże, dziwny w twej mądrości i sprawiedliwości! ćwiczysz srodze dzieci swawolne i litujesz się nad jękiem ich: i nie zabijasz, ale dajesz czas pogodny do upamiętania. Dzięki Twej dobroci: oto i my dziś żyjemy i błogosławimy Cię za Twą dobroć, za twe błogosławieństwa. Niech się stanie błogosławieństwo temu domowi—niech się z Zacheuszem pocieszą serca Ciebie szukające. Amen.

